



P. 35540

Opłata pocztowa niszczona gotówką

Cena nr. 10 gr.



ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE

wraz z „Rolnikiem Nowogródzkim“

TYGODNIK POSWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Nowogródek, Bazyljańska 20, 22. Tel. prywat. 170
Przyjęcia w Redakcji codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 16-ej do 19-ej.

Oddziały: w Lidzle: Zamkowa 4/7 tel. 73.
w Baranowiczach: Hoovera 52; w Nieświeżu: ul. Hołówki 15 tel. 44 i w Stołpcach, ul. Rubieżewicka 13
Przedstawicielstwo w Słonimie: Piłsudskiego 53.

Przedpłata: rocznie 3 zł.; półrocznie 1 zł. 75 gr.; kwartalnie 1 zł.
Dla wsi—rocznie (jednorazowo)—2 złote.

Rok III.

Niedziela 2 stycznia 1938 r.

Nr. 1 (83)

Rok zjednoczenia

Rok, który właśnie zakończyliśmy, przejdzie do naszych dziejów jako rok kryształizacji idei zjednoczenia narodowego

W tę syntetyczną formułę możemy ująć doznanie i osiągnięcia roku 1937. Kryształizacja idei zjednoczenia — oto co górowało ponad wszystkie inne nasze przeżycia. co dało piętno i stało się główną wytyczną.

Rok 1935 dał nam nowe formy ustro-owe, był wcieleniem w życie nowej Konstytucji, pod którą widniał ostatni podpis Twórcy Niepodległości i Wskrzesiciela Polski.

Rok 1936 wniósł „hasło obrony Polski“, wysunięte przez ideowego następcę Wielkiego Marszałka, jako „jedyne nasze hasło, które stanowić ma „pion moralny“, program, w którym „wszystko się znajdzie, znajduje się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba“.

Z tych dwu osiągnięć lat 1935 i 1936: nowej Konstytucji i hasła obrony Państwa — wyłoniła się w r. 1937 idea zjednoczenia. Zarówno realizacja nowej Konstytucji jak i działań skutecznych dla podniesienia potencjału obronnego, prowadzić musiały do skryształizowania myśli konsolidacyjnej.

Była to dziejowa konieczność, jeśli zasady nowej Konstytucji nie miały pozostać w sferze teorii, a hasło obrony w dziedzinie pobożnych życzeń.

Idea zjednoczenia musiała też skryształizować się w ścisłych ramach i wyraźnych wskazaniach. Musiała przestać być odświętnym czy bankietowym zawołaniem takim, jakim upajano się w staroszlacheckiej erze: „Spółem, mości panowie!“, by równocześnie hołdować antykonsolidacyjnemu „liberum veto“, lub na przełomie 18. stulecia, gdy wolano „Wiwat król, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!“, by równocześnie zawiązywać przeciwnozjednoczeniowe „konfederacje“.

To też ci, którzy w r. 1937 wysunęli na czoło naszych zagadnień i naszej rzeczywistości ideę zjednoczenia, pojęli ją zgoła inaczej. „Polaków — oświadczyli — nie

stać na chodzenie samopas osobnymi ścieżkami, łączącymi się tylko w pewnych chwilach, od święta“. Natomiast — rzekli — musi się rozleć „żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi“.

Z tych przesłanek wyszła deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia. Stanowi ona dokument zasadniczy roku 1937. Jest przekrojem tych poglądów i zasad, w których skryształizowała się wola wypełnienia żywą treścią formuł nowej Konstytucji i „wzniesienia życia Polski na wyższy poziom“, by w ten sposób zagwarantować możliwie naj- silniejszą obronę Państwa.

Wszystko zaś, co przeżywalimy w r. 1937 od lutowej deklaracji, jest pochodną jej ukazania się, jest naturalnym i zrozumiałym jej następstwem.

Bo jak stal hartuje się w ogniu, tak i wielkie idee krystalizują się w atmosferze najwyższego napięcia, budzą namiętności, powodują silne odgłosy i burzliwe dyskusje. Tylko niktłe ideowe ruchy obywają się bez atmosfery walki, spotykają się z niemrawą reakcją, czy nawet z obojętnością.

Miarą wielkości idei zjednoczenia, jej żywotności i potęgi, są właśnie doznania nasze w r. 1937, jest przepiętne wrażenie, jakie obudzić musiała w narodzie, jest rozgwar dyskusyjny, jaki spowodowała. W orbitę swą wciągnęła wszystkie co żywe w Polsce: i tych, którzy się za nią bezwzględnie opowiedzieli — i tych, co „Buchmanową radą“ nie skąpili „pryncypialnych“ i „doktrynalnych“ zastrzeżeń — i tych, co się zabarykadowali za „plotami i murami“ w obronie partyjnych lub osobistych ambicji i interesów.

Przez cały rok 1937 byliśmy świadkami tego hartowania stali koncepcji konso-

lidacyjnej w ogniu dyskusji i wśród niezmiernego zainteresowania całej opinii publicznej. Najbardziej istotne zagadnienie społeczne, kulturalne, gospodarcze, polityczne znalazły się w zasługu rozwiązań i ustosunkowań do naczelnej, ponad wszystkim górującej kwestii. Demokracja i totalizm, gospodarka liberalna i etatystyczna, solidaryzm społeczny i indywidualizm, prymat gospodarczy i stosunek do mniejszości, wszechstanowość i klasowość, — że wymienimy tylko niektóre antytezy — stanowiły w tym ubiegłym roku pożywkę dla przemyślań i prób przegrupowań w obrębie społeczeństwa.

Wszystko to było naturalną konsekwencją przełomowego faktu wyłonienia się szeroko pojętej platformy konsolidacyjnej i jej krystalizacji w formie Obozu Zjednoczenia.

Swiadczyło to właśnie o żywotności naszego społeczeństwa, jak i o żywotności samej idei, przyoblekłej w kształty deklaracji Obozu Zjednoczenia.

Dyskusja na temat zadań i celów Obozu została wyczerpana. Pojęcia ustaliły się. Tak samo jak i taktyka.

Rok 1937 nie minął bezpłodnie. Wyklarował wiele i wyprostował liczne kręte ścieżki.

Proces krystalizacyjny zbliża się ku zakończeniu. A wraz z tym nadchodzi nowy okres: realizacyjny — era wcielenia w czyn tego, co skryształizowało się w ogniu wewnętrznych zmagających orientacyjnych roku 1937.

Ku temu idziemy. Rok 1938 ma zainaugurować realizację Zjednoczenia, którego zręby ideowe i cele są już ustalone.

W. P.

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE
składa swoim klientom i przyjaciołom
F-ma „E K O N O M I A“.
Baranowicze, Szeptyckiego nr 50, tel. 79.

A propos dyskusji kolonialnej...

Polskie żądania dostępu do surowców i możliwości ekspansji zamorskiej są niezmiernie aktualne

W wyniku podróży informacyjnej lorda Halifaxa do Berlina i Berchtesgaden rozwinęła się dyskusja prasowa na temat możliwości zadośćuczynienia niemieckim żądaniom rewizji powojennego podziału zamorskich terenów kolonialnych. Sądząc z głosów prasy zagranicznej, problem kolonialny był głównym przedmiotem rozmów, odbytych przed paroma dniami w Londynie pomiędzy premierem Cl. autemps i min. Delborem z jednej, a premierem Chamberlainem, min. Edenem i lordem Halifaxem z drugiej strony.

Pojawiły się nawet doniesienia prasowe, wróżące zwołanie jakiejś bliższej nieokreślonej jeszcze konferencji międzynarodowej, której zadaniem byłoby najprzód przestudiowanie zasad i możliwości takiej rewizji, a potem nawet może przesądzenie o daleko idących zmianach w obecnym kolonialnym stanie posiadania.

Nie wydaje nam się, ażeby możliwości zwołania takiej konferencji, a już szczególnie widoki na znalezienie rzeczywistego rozwiązania doniosłego problemu, przedstawiały się w tej chwili bardzo realnie. Faktem niemniej jednak jest, że zagadnienie rewizji kolonialnego stanu posiadania stało się europejskim porządkiem dziennym i już łatwo nie da się zeń usunąć. Dyskusja międzynarodowa na ten temat została otwarta i wydaje nam się potrzebne, ażeby już w pierwszym jej stadium było wiadome, że zagadnienie kolonialne bardzo blisko obchodzi Polskę. Nie jest to żadna konstatacja nowa i nie powinna być dla nikogo nieoczekiwana.

Szereg luźnych i niezbyt skoordynowanych, ani sprecyzowanych wystąpień polskich — z lat ubiegłych — w sprawach kolonialnych został ukoronowany w październiku roku obiegłego oficjalnym zgłoszeniem przez Polskę zainteresowania w rozwiązaniu problemu kolonialnego. W toku obrad Zgromadzenia Ligi Narodów w 1936 r. na komisji II (ekonomicznej) Zgromadzenia wystąpił delegat Polski, wiceminister przemysłu i handlu dr. Adam Rose z szeregiem postulatów, dających streścić się w dwóch zasadniczych punktach: 1) Polska musi uzyskać dostęp do surowców i 2) Polska musi mieć zapewnione możliwości emigracji kolonizacyjnej.

Udowodnienie słuszności postulatów polskich nie było zbyt trudne. Wystarczyło przypomnieć kilka faktów notorycznych, z których jednak wielki międzynarodowy świat polityczny i gospodarczy nie kwapił się wyciągnąć wniosków.

Oto część zaledwie faktów, na których opierają się postulaty polskie: 1) na 24 zasadnicze surowce posiada Polska tylko 10 i to w ilościach bardzo niedostatecznych, 2) w latach 1934-35 wydała Polska na zakup surowców 850 milj. zł., tj. 50 proc. wartości całego importu do Polski (oczywiście, że w latach ostatnich, w miarę wzrostu koniunktury i produkcji polskiej suma płacona corocznie za surowce szybko wzrasta), 3) brak surowców uniemożliwia uprzemysłowienie kraju na szeroką skalę, a więc uniemożliwia zatrudnienie w przemyśle większych mas ludności przeludnionej wsi, 4) przyrost

ludności jest w Polsce zjawiskiem stałym, świadczącym o wzrastającym jej dynamizmie, 5) wadliwa struktura gospodarcza ludności żydowskiej sprawia, iż konieczna jest roczna emigracja żydowska w liczbie przynajmniej 80 tys. ludzi, przy czym nie od rzeczy będzie wziąć pod uwagę, że przed wielką wojną z terenów objętych obecnie granicami Rzeczypospolitej roczna emigracja żydowska wynosiła co najmniej do 60 tys. ludzi.

Oczywiście, że dokumentacja polskiej tezy kolonialnej emigracyjno-surowcowej, przedstawiona przez min. dr. Rose, była znacznie obszarniejsza, aniżeli nasze z pamięci poprostu, dla ilustracji, dobrane zestawienia.

Nie jest naszym celem rozwijanie w tej chwili całej tezy polskiej i dowodzenie jej słuszności. Pragniemy jedynie w chwili, kiedy zaczyna się dyskusja na tematy kolonialne, przypomnieć, że Polska należy do krajów, które muszą jeszcze wywalczyć sobie w pełni miejsce pod słońcem, że jest

państwem, przed którym stoi olbrzymie zadanie poprawienia zaniedbanej i skrzywionej przez niewolę struktury gospodarczej przez uprzemysłowienie kraju, czego warunkiem jest dostęp do surowców i możliwość ekspansji zamorskiej.

W świecie pokutuje bowiem ciągle jeszcze przekonanie — najzupełniej błędne — że Polska w rezultacie wielkiej wojny stała się państwem całkowicie nasyconym, że nic jej nie brakuje, co jest dla normalnego rozwoju potrzebne.

W rzeczywistości — jest inaczej... Polska chce ten stan zmienić, rozwiązać zagadnienie w drodze współpracy międzynarodowej. Występując ze swymi postulatami przed forum Ligi Narodów nie zrzekła się jednak bynajmniej zgłoszenia ich przed każdą inną instytucją, czy konferencją międzynarodową, która — ewentualnie — miała gestię w sprawach kolonialnych Lidze Narodów odebrać.

W. B.

Nikogo nie powinno zabrakować w szeregach Z. S.

Mamy tyle młodzieży, która nie umiejąc wybrać sobie organizacji, któraby odpowiadała jej upodobaniom — pozostaje sama dla siebie, zamknięta w swoim świecie, nie udzielając się innym przez pracę społeczną.

Nasza młodzież jeszcze w niektórych wypadkach jest ospałą, nie przedsiębiorczą i leniwą. Nie umie, lub też nie chce wziąć na siebie jakiegokolwiek obowiązku dla dobra swego środowiska, dla dobra naszej Ojczyzny i samych siebie.

Słyszymy czasami: „tam wystarczy i bezemnie”. Nie! Dziś winni jesteśmy wszyscy wspólnie pracować, nie może zabraknąć żadnego, lub żadnej z nas, w szeregach młodzieży zespolonej życiem organizacyjnym. Nie możemy usuwać się w cień, gdzie nas nikt nie dostrzeże, albowiem naszą ambicją winno być: wybijać się coraz to wyżej, w większe i jaśniejsze kręgi światła, coraz wyżej i wyżej piąć się na szczyty osiągnięte już przez wielu ludzi wielkich, w obecnej dobie historycznej. Na brak czasu — musimy powiedzieć: „kto chce — ten może”, znaleźć choć małą chwilę czasu dla innych, dla jakiejś idei...

Taką organizacją, której winniśmy być członkami, a która, prócz przyspasabiania zawodowego, wychowywania nas na dobrych obywateli, dawania nam możności spędzenia racjonalnie i mile czasu wolnego, szkoli nas na dobrych żołnierzy — jest Związek Strzelecki. Celem i zadaniem jego jest: wychować żołnierza — obywatela.

Związek Strzelecki jest najstarszą organizacją, której Twórcą i Pierwszym Komentantem był Wielki i Niestrudzony Bojownik o niepodległość Polski — Józef Piłsudski, a ci, którzy dziś stanowią niejako elitę Polski i stoją u steru Państwa, byli członkami tej

organizacji. Ci przedwojenni członkowie Z.S. „Polacy Strzelcy” opuszczeni przez naród, nazwani szaleńcami — nieustraszeni niczym, pod przewodnictwem Wielkiego Geniusza Józefa Piłsudskiego, zbrojnym czynem, przez wyruszenie w 1914 roku 6 sierpnia i kompanii Kadrowej wypełnili swoje zadanie całkowicie. Oni to krwią swą wykupili wolność naszą i dali nam to, co mamy dziś — niepodległą i potężną Ojczyznę.

Zostawili, jako spadek dziedziczny wyzwoleńską Polskę i my dziś mamy obowiązek strzedz całości i nienaruszalności granic i walczyć o dobro i piękniejsze jutro dla Niej.

Nie inaczej, tylko będąc dobrym obywatelem i żołnierzem, potrafimy spełnić swój obowiązek należycie.

Przykro jest przyznać się do tego, że są jeszcze jednostki, które patrzą na mundur strzelecki z pewnym uprzedzeniem. Stopniowo jednak następuje zrozumienie u młodzieży, przełamując trudności, które stały na przeszkodzie w pracy.

Musimy być przysposobieni do tego, aby w każdej chwili pokazać, że jesteśmy obywatelami uświadomionymi, wiedząc, czego wymaga od nas Ojczyzna.

Smutne jest jednak, że są młodzi, którzy tłumaczą się wzbranianiem rodziców — do wstąpienia w szeregi Związku Strzeleckiego. Najczęściej w tym wypadku krępowane są dziewczęta i straszone tym, że będą zabrane na wojnę, obowiązkiem ich będzie nadstawiać pierś wrogowi... To mniemanie i bojaźń o przyszłość córki jest bezpodstawna i musi zniknąć, gdyż należy rozumieć, że w przyszłej wojnie będzie brała każda jednostka czynny udział, walczyć będzie cały naród, a znacznie zyska ten w czasie walki, kto będzie umiał pojąć istotę

W nowym 1938 r. Księgarnia Polska A. Fleszarowej
Nowogródek, Korelicka 3.
Składa wszystkim Klientom
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA!

ANIELA FLESZAROWA

PODZIELCIE SIĘ

Czy to było we śnie?
czy na jawie?...

Jakaś grzązka uciążliwa droga
wiodła naprzód ku nieznannej sprawie.
Niebo w chmurach skryło światłość Boga,
ciężar życia na plecy się zwał,
a brud nędzy upadł i kał.

Stone są strugi łez —
mgła potu serce studzi —
na gościńcach świata wiele ludzi...
Jakże mało braci!

Zdychaj wedle płotu!
nie wstrzymuj kroków innych
wołaniem pomocy!...
...Oto i słońce zgasło
w ciemnym płaszczu nocy...
Pocóż niecenieniem gwiazd
wątle ramie trudzić?

Marzną ptaki wyrzucone z gniazd. —
Czarne bagno zła kusi mroczną głębią.

Na Bogal! śpieszcie tutaj!
W bagnie ginie człowiek.
Błotne fale wiram się kłębią —
niebo ponure, niebo trumny wieko
w trzcinach chichoce szatan.
Gdzie ratunek? daleko—daleko.
Na Boga—śpieszcie prędzej

przecież ginie człowiek!

Milczenie skały nie przebije,
krzyk gasnących powiek...
Niechętną ziemię przyjmie padło
pod rydła przemocą —

i to już wszystko?
Ratujcie—pomóżcie!
Człowiek ginie ciemną nocą.

Przeżywałam to we śnie
przeżywałam na jawie...

Każdy z nas jak przemytnik
z tobodem na plecach
przemyka się przez życie
swoje niosąc troski.
A kiedy Chrystus rzekł:
„Miłością świat zbawie“
i zostawił nam nakaz
przedziwny a boski:
Kochaj bliźniego!...

O, podzielcie się sercem
jak świętym oplatkiem —
i odziejcie nagiego,
nakarmcie głodnego —
bo ziemia rodzi chleba
ile tylko trzeba.
A jesteśmy synami jednej Świętej Matki —
O, podzielcie się sercem!

i zadania wojska, będzie zorientowany jak musi być przygotowany, szczególnie w zakresie pomocy dla wojska ze strony społeczeństwa cywilnego. Jednostki nieobeznane i niedostosowane do systemu i karność wojskowej, utrudniać będą pracę, a wyrobienie tej karność uzyskać można, lecz trzeba dłuższej pracy wychowawczej.

Znajomość obrony przeciwgazowej, winno być powszechnym przysposobieniem społeczeństwa. Kobieta obeznana z nią, przyniesie duże usługi przez umiejętność zastosowania środków ochronnych w razie ataków gazowych na ludność cywilną.

To też Związek Strzelecki ma za zadanie: wzmoczenie w członkach swoich tężyzny fizycznej i moralnej, karność i wytrwałość, jako zalet niezbędnych w czasie wojny.

Nie dość jest przyspasabiać do samoobrony i zawodowo—trzeba członkom swoim dać godną rozrywkę—i tu należy wglądać w życie świetlicowców strzelców: przez przysposobienie wojskowe, wyrabiają w sobie gotowość do obrony kraju, przez wychowanie obywatelskie—kształcą się na dobrych obywateli, rozumiejących obowiązki swoje, względem Ojczyzny, wychowanie fizyczne daje im możliwość wyrobienia w sobie tężyznę ciała, przez prowadzenie zespołów przysposobienia rolniczego—uświadamiają się i specjalizują w pracy zawodowej, a wieczor-

nice strzeleckie w zdrowej atmosferze, dają pełną satysfakcję z racjonalnie i dobrze spędzonego czasu.

Rodzice nie powinni wzbraniać swym dzieciom, pod jakimś nieuzasadnionym pretekstem, należenia po Związku Strzeleckiego, bo miast wałęsania się po zakątkach, czasami oddając się nawet nałogom, skierować trzeba ich do domu strzeleckiego, gdzie nie trwoniąc grosza, nie marnując czasu i swych zdolności, korzystając z tego, co daje organizacja, napewno przyczynią się do wzmoczenia potęgi Ojczyzny—wypełniając swój obowiązek, przekazany nam przez poprzedników, co dali nam Ty, która nie zginęła.

Wszędzie, jak Polska długa i szeroka, w dniu 11 listopada b.r. w Rocznicę Odzyskania Niepodległości gotowość swą do obrony Rzeczypospolitej w ścisłej serdecznej współpracy z wojskiem zadokumentowali najliczniej członkowie Z.S., z ich to piersi wśród powiewów sztandarów polskich wyrwały się słowa ślubowania, wezwanych na apel pana Ministra Spraw Wojskowych. Był to moment bardzo pamiętny i wzniosły, dla tych, co mogli widzieć wśród tych młodych, swych braci stających w karnych szeregach do przeglądu swych sił przez władze wojskowe.

Janina Popławska.

Dorobek młodzieży we wsi Kołki

Praca organizacyjna młodzieży wiejskiej w Kołkach, gm. zaostrowieckiej, pow. nieświeckiego rozpoczęła się od roku 1928. Wówczas zostało zorganizowane Koło Młodej Wsi. Młodzież wiejska z zapałem zabrała się do organizowania różnych imprez dochodowych, aby zdobyć środki do dalszej pracy samokształceniowej i do podniesienia kultury wsi.

W jesieni 1928 r. młodzież zwróciła się do nowoprzybyłego nauczyciela Józefa Czarnuszewicza o zorganizowanie straży pożarnej. Z wielkim trudem udało się to osiągnąć, gdyż brak było odważnych ludzi do podpisania statutu w obawie przed odpowiedzialnością za przyszły inwentarz straży. Pokonawszy te trudności, urządzano z organizacjami młodzieżowymi: częste imprezy, przedstawienia, próbując nawet popisów swych w sąsiednich wsiach.

W ten sposób obie organizacje społeczne zbierały trochę grosza. A wtedy młodzież wzięła sobie za cel samokształcenie się oraz podniesienie gospodarstw wiejskich, zaczęła się kształcić w kierunku przysposobienia rolniczego, prowadząc tę pracę w remizie strażackiej.

Ponieważ budynek remizy był niewygodny i zimny, powstała myśl wybudowania świetlicy. Projekt ten wniesiony został na posiedzenie rady gromadzkiej. Rada gromadzka wyraziła ze swej strony gotowość do pomocy. Z miejsca wyłoniono komitet i poczyniono starania o kupno domu na świetlicę. Lecz niestety—ani organizacje społeczne, ani rada gromadzka nie mieli na to wolnej gotówki, więc plan ten narazie spełził na niczym. Na wiosnę 1936 roku młodzież dowiedziała się, że wsi ma być sprzedany stary „domek myśliwski” — własność ks. Radziwiłła, powzięto więc zamiar go nabyć. Przedstawiciele organizacji społecznych w Kołkach zwrócili się wtedy z prośbą do księcia ordynata Radziwiłła w Nieświeżu o ofiarowanie tego domku względnie sprzedaż go w celu przebudowy na świetlicę. Książę ordynat przychylił się do prośby i ofiarował domek dla zjednoczonych organizacji społecznych w Kołkach z zastrzeżeniem użycia budulcu wyłącznie na świetlicę. Na powtórna prośbę książę ofiarował drzewo budulcowe na podwaliny świetlicy. Rada gromadzka zaś uchwaliła dobrowolny szarwark przy budowie w ilości 600 dni roboczych.

Praca więc szła naprzód, tak, że do zimy 1936 r. powstały ściany i dach. W czasie zimy organizacje młodzieżowe starały się zebrać trochę grosza, aby na wiosnę dalej prowadzić rozpoczętą pracę. Wiosną 1937 r. przystąpiono do dalszej pracy sposobem gospodarczym i zakończono budowę na jesieni br.

Dnia 7 października rb. nastąpiło poświęcenie i otwarcie tegoż domu ludowego, na którą to uroczystość przybyli przedstawiciele KOP., nauczycielstwa, ordynacji ks. Radziwiłła i samorządu.

Zaznaczyć należy, że aczkolwiek dom został już oddany do użytku, to jeszcze dużo pozostało do zrobienia, a mianowicie wykończenie wewnętrzne świetlicy, jak: przepięlenie, scenę itp. Lecz na to funduszy już nie ma.

Zatym Rada Gromadzka, ochotnicza straż pożarna i miejscowe koło młodzieży wiejskiej w dalszym ciągu troszczy się o środki niezbędne na ukończenie swego domu.

Zdzisław Imbór.

Od słów przechodzimy do czynów

Nawiązując do artykułu „Bądźmy realni” oraz do całego szeregu innych, jakie się ukazują ostatnio w „Życiu Nowogrodzkim” na temat unarodowienia życia gospodarczego w Polsce, a które tak jasno tę kwestię oświetlają i wskazują drogi po których mamy kroczyć, dążąc do odzyskania niepodległości gospodarczej, stwierdzić należy, że artykuły te w stu procentach odzwierciedlają myśli i pragnienia całego polskiego społeczeństwa.

Z całą pewnością również można stwierdzić, że właściwie przeciwników tej idei wśród polskiego społeczeństwa w nowogrodzynie nie ma wcale. Opinia publiczna jest w tej kwestii dojrzała i jednolita.

Na rozwój życia gospodarczego, opartego na kapitale czysto polskim należy kłaść nam jaknajsilniejszy nacisk, bo tylko w tej dziedzinie dążąc uparcie do celu, osiągnąć możemy z jednej strony niepodległość gospodarczą, z drugiej dobrobyt i zadowolenie mas, a przede wszystkim silną Polskę.

W kierunku unarodowienia handlu należy zmobilizować całą energię polskiego społeczeństwa, a na tym gruncie również może nastąpić kompletna jego konsolidacja.

„Kurier Poranny” rozpisuje dzień ankietę z zapytaniem: Czy młode pokolenie może znaleźć pracę na wsi? Ależ tak oczywiście. Nie ma żadnych wątpliwości. Pole do pracy jest tu szerokie i zarobek zapewniony. Potrzeba tylko tę pracę zorganizować.

Weźmy dla przykładu spółdzielczość na terenie gminy wiejskiej i zastanówmy się co tu można zdziałać?

Otóż najwyższy czas, ażebyśmy intensywniej rozpoczęli pracować w tym kierunku.

Zalóżmy w każdej gminie na mocnych podstawach i pod dobrą opieką centralną kooperatywy, a następnie porozrzucamy jej filie po wsiach.

Wybermy do tej pracy jednostki bezwzględnie uczciwe i zdolne, a one w niedługim czasie stworzą placówki, w których, gdy się rozwiną, znajdą pracę: buchalterzy, kasjerzy, sklepowi itd., pomijając korzyści, jakie dawać będzie całemu społeczeństwu taka spółdzielnia.

Możliwości bowiem takiej spółdzielni są nieograniczone i mogą objąć wszystkie gałęzie handlu.

To będzie duży krok do unarodowienia handlu.

Co prawda, wiejskie społeczeństwo nasze jest trochę bierno, to też należy go nieco zdopingować, bo inaczej będziemy jeszcze długo deptać na miejscu.

Akcję spółdzielczą należy planowo realizować. Za najpilniejsze—uwzględnić:

1) Tak jak w powiatach opiekują się Spółdzielniami Rolniczo-Handlowymi Wydziały Powiatowe, tak w gminach opiekę nad ich centralną spółdzielnią należy powierzyć Zarządom Gminnym.

2) Zważywszy, że sytuacja finansowa gmin ostatnio znacznie się poprawiła, należy wstawić do budżetów gmin możliwie największe kwoty na założenie i uruchomienie gminnych spółdzielni centralnych.

W budżetach gmin jest dział XI pod tytułem „Popieranie przemysłu i handlu”, lecz żadne kwoty nigdy tam nie były wstawiane.

3) W organizacji spółdzielczości głów-

nyim czynnikiem jest pieniądz, którego wieś jeszcze mało posiada, to też należy do współpracy finansowej pociągnąć Gminne Kasy Spółdzielcze, Kasy Stefczyka, a nawet i kasy gminne, które mogą zasilać funduszami taką Centralną Kooperatywę. Nie jedna gmina ma pieniądze, które przez pewien czas leżą bez użytku w kasie, a przecież mogą, chociaż na krótko, dać zastrzyk finansowy takiej spółdzielni.

4) Jak powiedziałem wyżej duszą takiej centralnej spółdzielni gminnej, która z biegiem czasu i rozwojem spółdzielczości na wsi przeistoczy się w wielką hurtownię, musi być obowiązkowo Zarząd Gminny, jako czynnik autorytetu i gwarantowanej odpowiedzialności. Trzeba i to mieć na uwadze, że propagandę spółdzielczości na wsi również przeprowadzić może najlepiej Zarząd Gminny.

5) Należy zorganizować niezwłocznie w powiecie, czy też województwie kursy spółdzielcze, na które delegować trzeba z każdej gminy kandydatów uprzednio uczciwych i zdolnych jednostek, a obowiązkowo jednego stałego pracownika gminnego, opiece którego powierzona byłaby taka kooperatywa zanim okrzepnie. W ten sposób stworzylibyśmy armię, która rozpocząłaby pracę.

Ażeby odpowiedzialnych pracowników spółdzielni nie posądzano o chęci zysku dla siebie, lub zarzuty nadużyć, znajdzie się wśród nich wielu, którzy złożą przed obliczem odpowiednią rękojmię.

6) Często spotykamy się ze zdaniem, że nasze spółdzielnie nie mogą się rozwijać, bo osoby, które popracują tam pewien czas uciekają i zakładają własne sklepy. Słusznie. Zjawisko takie istnieje i nie ma chyba takiej kooperatywy, gdzieby wypadku tego nie było. Ależ ostatecznie, nie ma w tym nic złego. Właśnie robi się w ten sposób polskiego kupca, a unarodowienie handlu zataczać będzie coraz szersze kręgi.

7) Rozplanowując poruszane tu zagadnienie na dalszą metę i chcąc ażeby spółdzielczość wiejska miała w przyszłości nieprzerwany dopływ nowych sił, należy obowiązkowo dążyć do tego ażeby w każdej wyżej zorganizowanej szkole powszechnej (7-mio klasówkach) był przeszkolony w spółdzielczości i handlu nauczyciel, któryby przyspasał w szkolnych sklepikach (w niektórych szkołach już są takie sklepiki) działwę szkolną do pracy w handlu i spółdzielczości, jak również ujawniał zdolne w tym kierunku jednostki, jako kandydatów na przyszłych pracowników spółdzielni.

8) Dążyć by z biegiem czasu istniejące obecnie Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe w powiatach przekształcić w hurtownie powiatowe, które zaopatrywać będą hurtownie gminne i odwrotnie jeśli chodzi o zbyt wytwórczości wiejskiej. Praca będzie zharmonizowana, a spółdzielczość stanie na mocnym fundamencie i opanowywać będzie wszystkie gałęzie w wymianie towarów.

Przekonany jestem, że poruszona przeze mnie sprawa wywoła ożywioną dyskusję na łamach „Życia Nowogrodzkiego” i że znajdą się jednostki, które w wyniku tej dyskusji opracują plan i zaczną realizować na wsi sprawę unarodowienia handlu.

Obserwator ze wsi.

Gmina zdzięciolska na drodze postępu

Gmina zdzięciolska, pow. nowogrodzkiego posiada zgórą 17,000 ludności zamieszkałej w 29 gromadach na przestrzeni 40 tys. ha. Budżet roczny gminy wynosi 65 tys. zł.

Jest to więc gmina dość duża i stosunkowo zamożna, to też i efekty gospodarki gminnej są dość znaczne.

Budowa dróg stoi dość wysoko. Dotychczas wybudowano około 15 klm. dróg bitych. Wyżwirowano około 60 klm. i prócz tego zabrukowano wszystkie większe wioski w liczbie 40.

Stan kultury rolnej po łnosi się coraz bardziej. Świadczą o tym roboty melioracyjne prowadzone od 7-miu lat, które są już na ukończeniu, oraz prace komasacyjne zapoczątkowane w 1925 r., które po scaleniu 80% gruntów są również na ukończeniu. Zarząd Gminny biorąc pod uwagę, by wykonane prace scaleniowe i melioracyjne nie poszły na marne, by na gruntach tych prowadzona była gospodarka racjonalnie, zaangażował stałego inżyniera rolnego w osobie M. Borzobohatego, który z zapałem i poświęceniem wykonywuje swe obowiązki zawodowe ku ogólnemu zadowoleniu.

Stan szkolnictwa na terenie gminy jest zadawalający. Wszystkie dzieci w wieku szkolnym mają możliwość uczęszczania do szkół powszechnych, których jest 26, w tym 8 budynków własnych gminy. W roku bieżącym wybudowano 2-kl. szkołę powsz. kosztem przeszło 10 tys. zł. W roku następnym projektuje się budowę szkół wyżej zorganizowanych: w Żybortach i Pogirach.

Ponadto Zarząd Gminny subsydiuje 8 straży pożarnych oraz liczne kursa oświaty pozaszkolnej istniejące prawie przy każdej szkole powszechnej.

Biorąc pod uwagę ciężki stan gospodarczy mieszkańców gminy, Zarząd Gminny zaangażował stałą akuszerkę gminną, która wykonywuje swą praktykę i udziela porad fachowych bezpłatnie.

Z działu opieki społecznej, Zarząd Gminny wydatkował około 12 tys. zł. na leczenie umysłowo chorych, nie biorąc pod uwagę biednych mieszkańców za których gmina opłaca koszty szpitalne i inne.

Pax.

Radni gm. kostrowickiej świecą przykładem

Dnia 22 ub. m. odbyło się posiedzenie kostrowickiej rady gminnej, na którym m. in. była rozpatrywana sprawa budowy szkoły powszechnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego we wsi Sienkowszczyzna. Początkowo projektowana była budowa 2 klasowej szkoły drewnianej, lecz Rada pragnąc nadać budynkowi charakter trwałego pomnika po Wielkim Budowniczym Polski, postanowiła wznieść w Sienkowszczyźnie muryrowany budynek szkoły 3 klasowej. Zbiórkę funduszy na ten cel zapoczątkowali radni gminni, składając na ręce wójta 400 zł. zebrane pośród siebie podczas posiedzenia rady. Ofiarność radnych może służyć pięknym przykładem dla innych gmin i niewątpliwie zachęci całą ludność gminy kostrowickiej do świadczeń na budowę szkoły w Sienkowszczyźnie.

KUPUJ U SWOICH

„Front ludowy“ w Sowietach

W ZSRR partia komunistyczna szła do wyborów w bloku z bezpartyjnymi. Misja sformułowania i uzasadnienia tego hasła, rzuconego w przeddzień wyborów, poruczona została premierowi Mołotowi. Misja ta nie była łatwa. W dn. 8 grudnia, t. j. na cztery dni przed wyborami polecono mu rzucić nową dyrektywę, która dotychczas, przynajmniej w tej postaci, nikomu nie była znana. Skąd w ostatniej chwili zaczęto mówić o wspomnianym „bloku“, który w Sowietach nigdy nie istniał i istnieć nie mógł!

Był to oczywiście kruczek, obliczony wyłącznie na zagranicę. Obywatel sowiecki i tak musiał głosować, czy chciał, czy nie chciał. W miastach i ośrodkach przemysłowych sprawa kontroli wykonania „obowiązku obywatelskiego“ nie wymaga większego wysiłku ze strony komunistycznych funkcjonariuszów. Na wsi zaś, gdzie chłop, w myśl dekretów z 27 grudnia 1932 r., 24 kwietnia 1933 r., nie posiada paszportu, aby nie mógł bez pozwolenia swojej władzy uciec do miasta, albo porzucić swojej sadyby, zastosowano zupełnie wyraźny przymus wyborczy. Jak donosiła „Prawda“ z 22 listopada r.ub., każde dziesięć zagród chłopskich oddano pod komendę specjalnego delegata wyborczego, który odpowiadał zato, że kontrolowane przezeń rodziny chłopskie będą głosowały i że nie zabraknie nikogo przy urnie wyborczej. Zatem przemówienia kandydackie Mołotowa, Woroszyłowa, Czubarowa z rewelacjami o nieznanym jeszcze na parę dni przed wyborami „bloku komunistów z bezpartyjnymi“ brzmiały dość nieoczekiwanie. Oto jak Mołotow zachwalał ten blok w mowie z dn. 8 grudnia r.ub.:

„Czy można sobie przedstawić coś podobnego do bloku jakiegokolwiek partii z całym narodem gdzieindziej, poza krajem Sowietów! Dlaczego by i tam, jak w kraju sowieckim, któraś partia nie mogła pójść tą jasną i prostą drogą! Zdawałoby się, że nie trudno byłoby do tego dojść, a jednak nie udaje się. Nie, takie zadanie jest nie na miarę żadnej partii w państwie burżuazyjnym. Tam, w krajach kapitalizmu, niezmiennie rozdieranych walką klasową, nie można nawet o tym marzyć. Żadnej partii burżuazyjnej nie starczy na to siły“. (Lwiestia 9 grudnia r.ub. nr. 275). Każdy wyborca sowiecki doskonale zdawał sobie sprawę, że w zgłaszaniu kandydatów nikt prócz partii komunistycznej i rządu nie brał udziału. Poza oczywistym niebezpieczeństwem, jakie groziłoby każdemu, kto by wszczął samodzielną kampanię wyborczą w ZSRR, nawet gdyby była ona tolerowana przez władze, wynik jej byłby równy zeru. Komisja wyborcza, na zasadzie ust. z 9 lipca r.ub., mogła odmówić zatwierdzenia każdego kandydata i to bez podania motywów. Co do tych wszystkich okoliczności wyborca sowiecki nie miał żadnych złudzeń. Jeżeli Mołotow usiłował wmówić obywatelowi sowieckiemu, który i tak musiał głosować, że działał jakoby w dobrowolnym „bloku“ z partią komunistyczną, było to obliczone wyłącznie na eksport. Niemożliwe jest ukrycie rzeczywistego charakteru wyborów sowieckich wobec zagranicy, gdzie po sporadycznych złudzeniach, wywołanych przez konstytucję stałinowską, znikły chyba wątpliwości, że wybory sowieckie odbyły się w atmosferze przymusu i terroru, a że w jednomandatowym

okręgu był jeden tylko kandydat, wybory stały się odmianą plebiscytu, który o tyle niekorzystnie różni się od plebiscytów w innych krajach totalnych, że wyborca sowiecki w przeciwieństwie do niemieckiego lub włoskiego nawet nie miał możliwości wypowiedzenia się w sensie: „tak“ lub „nie“. Taktyki wyborczej nie omieszkało bolszewikom wytknąć. Czynili to wszyscy, nie wyłączając prasy socjalistycznej. Im jaskrawiej uwydatniały się przymusowo-plebiscytarne metody, tym bardziej krytyczny stawał się londyński „Daily Herald“, paryski „Populaire“ i in. dzienniki, stojące na gruncie II Międzynarodówki. W Moskwie postanowiono odeprzeć te zarzuty i stąd nowy sofizm eksportowy o „bloku bezpartyjnych z komunistami“, który jeśli chodzi o agitację, był spóźniony. Dzienniki sowieckie z rewelacjami Mołotowa (9 i 10.XII) wobec niezbyt sprawnego funkcjonowania poczty sowieckiej miało w bardziej odległych dzielnicach ZSRR prawdopodobnie już po wyborach.

Poświęcenie szkoły im. 79 pp.

W dniu 19 grudnia ub. r. we wsi Małyszewice, gm. derewieńskiej odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu szkolnego szkoły powszechnej im. 79 pp. w Stonimie.

Szkoła została powołana do życia staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej w Stonimie, a opieką otoczył ją 79 p. Strzelców Ziemi Stonimskiej.

W uroczystości wzięli udział pp. Aleksander Jellinek wicestarosta stonimski, d-ca 79 pp. wraz z delegatami kadry zawodowej oficerskiej i podoficerskiej pułku, przedstawiciele Polskiej Macierzy Szkolnej, Rodziny Wojskowej i miejscowego społeczeństwa z wójtem gminy Kazimierzem Łozowskim.

Pod koniec uroczystości panie z rodziny wojskowej rozdały ubogiej dziatwie

Przykład godny naśladowania

Przy samej granicy południowo-zachodniej powiatu stonimskiego położona jest okolica szlachecka Mizgiery. Do niedawna cicha i spokojna nie wyróżniała się prawie niczym, a mieszkańcy prócz pracy na roli, nie zajmowali się innymi sprawami. Obecnie dzięki wyteżonej pracy społecznej kilku światłych jednostek, praca społeczna w Mizgierach zakwitła w całej pełni. Zostaje zorganizowany oddział Związku Strzeleckiego, Kołko Rolnicze, mleczarnia spółdzielcza, Koło Gospodyń Wiejskich i oddział gromadzki Obozu Zjednoczenia Narodowego. Prowadzi się wzmożoną pracę w doświadczałnictwie polnym i łąkowym oraz podniesieniu hodowli bydła i trzody chlewnej. Prawie każdy mieszkaniec Mizgier już dzisiaj należy do organizacji społecznej i bierze czynny udział w jej pracy i życiu.

W pracy społecznej na pierwsze miejsce na terenie Mizgier wysuwa się miejscowy rolnik p. Jan Bylewski, dzięki któremu powstały prawie wszystkie organizacje na tym terenie, jak również bierze czynny udział w pracach samorządu gminnego, jako

wiejskiej podarunki świąteczne w postaci czapek, beretów, ciepłej bielizny, ciast i owoców. Uroczystość została zakończona w miłym nastroju, wśród wyrazów wdzięczności miejscowej ludności dla armii, której uosobieniem był dla wieśniaków 79 pp.

Świadek.

W styczniu 1938 roku płatne są następujące podatki

1) do dnia 7 stycznia — podatek dochodowy od uposażeń służbowych i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych w grudniu 1937 r.

2) do dnia 25 stycznia — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1937, w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w grudniu 1937 r. — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii i przemysłowe I-V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań do zatwierdzenia.

Ponadto płatne są w styczniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Zamiast życzeń noworocznych

Pan Brochocki Stanisław złożył na ręce p. kpt. Hercoga zł. 20 na schronisko starców Caritas w Nowogrodzku.

Podziękowanie

Zacnym Państwu Meyształwcom i całemu Zarządowi gminy w Małachowcach składamy tą drogą serdeczne Bóg zapłać za opiekę i oddanie ostatnich posług mężowi i ojcu naszemu s. p. Aleksandrowi Zbieranowskiemu.

ZBIERANOWSCY.

członek zarządu gminnego i komisji samorządowych.

Za zasługi położone na polu pracy społecznej i zawodowej w dniu 11 listopada br. pan Jan Bylewski odznaczony został Krzyżem Zasługi.

Niestrudzony ten obywatel rzuca myśl budowy w Mizgierach szkoły wyżej zorganizowanej. Jeździ, stara się i dzięki swym zabiegom uzyskuje zgodę władz na budowę w Mizgierach 3 klasowej szkoły powszechnej imienia Marszałka Piłsudskiego. Za jego to nawą mieszkańcy Mizgier składają deklarację o dostarczeniu bezpłatnej robocizny niefachowej do budowy szkoły i opodatkowują się dobrowolnie na ten cel po 1 zł. od posiadanego hektara gruntu.

Piękna i owocna praca społeczna p. Bylewskiego znajdzie wśród okolicznych mieszkańców należytą ocenę i dostarcza dużo przykładów, godnych naśladowania.

Oby takich jednostek więcej było w naszych osiedlach.

Obserwator.

Niesienie pomocy biednym jest obowiązkiem każdego z nas, przeto nieodwlekając złożymy datki na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Z ostatniej chwili

W Hiszpanii, wojska rządowe niemal w przeddzień ofensywy wojsk gen. Franco u rzędziły wielkie natarcie na Teruel. Natarcie to zamieniło się następnie w bitwę decydującą, która dziś się tam toczy. Sytuacja wojsk narodowych, gen. Franco jest do tego stopnia doskonałą, że ostatnio obległa świat pogłoska, iż w Hiszpanii bawił arcyksiążę Otto, w sprawie objęcia tronu hiszpańskiego. Arcyksiążę wyjaśnił, że był wprawdzie w Hiszpanii, lecz nie w sprawach swojej rzekomej kandydatury na tron hiszpański, lecz w odwiedzinach u chorego wuja. Charakterystyczne, iż arcyksiążę dodał, że widział się z gen. Franco i wielu politykami hiszpańskimi lecz nie rozmawiał z nimi na jakiegokolwiek tematy związane z tronem.

Święta Bożego Narodzenia we Francji przeszły pod znakiem strajku robotników w fabryce wyrobów chemicznych w Colombes pod Paryżem, oraz strajku szoferów w firmach transportowych. Szoferów zastąpili szoferzy wojskowi a strajk w fabryce wyrobów chemicznych złagodził rząd oświadczeniem, że w okresie świąt—zarówno robotnicy jak i właściciele nie będą mieli dostępu do fabryki. Zarządzenie to wywołało żywe protesty przemysłowców, którzy nazywają to „wyzuciem” właścicieli z ich własności. Wedle doniesień dzienników, premier Chautemps, powziął tę decyzję pod naciskiem komunistów.

Japończycy w dalszym ciągu kontynuują swoją „pokojową” akcję w Chinach. Obecnie przygotowują się do ofensywy na Kanton, gdzie kierują 50,000 żołnierzy z nowego transportu. Lotnictwo japońskie rozpoczęło już bombardowanie podmiejskich dzielnic Kantonu. 30 okrętów japońskich ostrzelało Amoy. Marszałek Ciang-Kai-Szek czyni co może, ażeby przeciwstawić się akcji japończyków. Ostatnio, jak donosi prasa codzienna, Chińczycy podjęli budowę szosy długości 4,800 kilometrów, pomiędzy prowincją Seczuan a granicą sowiecką. Przy budowie tej szosy zatrudnionych jest 1000 inżynierów i 700,000 robotników. Praca odbywa się bez przerwy w dzień i w nocy. Chińczycy mają nadzieję, że dzięki wybudowaniu tej szosy, transporty broni z Rosji Sowieckiej będą szły zaledwie 2 tygodnie, gdy obecnie idą około 3 miesięcy. Widać z tego jaką rolę w Chinach odgrywają Sowiety.

W Japonii aresztowano 372 przywódców „ruchu proletariackiego”. Jak wyjaśniają komunikaty prasowe władz japońskich, przywódcy ci działali w myśl instrukcyj Kominternu, organizując akcję „frontu ludowego” a ostatecznym ich celem—była rewolucja. Nie ulegają wątpliwości, że przy pomocy odpowiednio „inspirowanych” przywódców ruchu proletariackiego, Komintern, a właściwie Rosja Sowiecka, usiłowała przyjąć w sukces zbolszewizowanemu Kuomintagowi w Chinach, gdyż o ile udałoby się wywołać zamieszki w Japonii, to niewątpliwie osłabłaby jej akcja wojskowa w Chinach. Na razie manewr sowiecki nie udał się, a Japończycy zapowiadają, że jeszcze intensywniej prowadzić będą akcję antykomunistyczną.

W małej Austrii—również powstała burza „w szklance wody”. Chodzi o naszych żydków, którzy podobno w drodze nielegalnej w liczbie 150 osób tygodniowo, przybywają do Austrii. Charakterystyczne jednak, że na 52 wypadki przekroczeń dewizowych oraz różnych machinacji oszukańczych—wszystkie

były popełnione przez naszych żydków. Austriacy domagają się więc odpowiedniego obostrzenia przepisów uniemożliwiających Żydom emigrację do Austrii.

W Palestynie—w dalszym ciągu trwają napady terrorystów. Władze wykryły w Beyrucie potajemny skład oraz fabrykę amunicji wyrabianej dla terostów, przy czym śledztwo wskazuje, że fabryka została utworzona za obce kapitały. A, może to były t.zw. „kapi-

taly międzynarodowe”? — Ha. W takim razie—i żydowskich kapitałów by tam nie brakło... Bo komużby na tym zależało, ażeby utrudniać żydom egzystencję w Palestynie, ażeby odstraszać od emigracji? Chyba tym, komu lepiej siedzieć kątem u kogoś, niż u siebie. A wielu jest żydów, którzy ani słyszeć nie chcą o Palestynie.

M n.

24 godziny w życiu sławnych ludzi

„Wiadźór Warszawski” w numerze świątecznym scharakteryzował na podstawie krótkometrażówek D. Millera, amerykańskiego przedsiębiorcy filmowego, sylwetki kilku najslawniejszych ludzi świata. Oto niektóre sylwetki.

Mussolini

Godzina 6 rano. Mussolini w pasiastej piżamie wyskakuje z łóżka i wypija naczno szklanek wody mineralnej — woda ta pochodzi z naturalnego źródła, bijącego u bram Rzymu i Mussolini lubi polecać ją znajomym, uważa, że działa ona znakomicie na zdrowie i nerwy.

Po konnej galopadzie Mussolini śląda skolei na motocykl, lub bierze wyścigowe auto i pędzi gładką jak stół, autostradą w kierunku morza — z najwyższą szybkością jaką może osiągnąć. Obraz, który rzadko kto ogląda: samotne auto na piasku pustego o porannej godzinie wybrzeża, łagodne fale morza różniące się w blaskach wschodu i nieruchoma sylwetka dyktatora, który wdycha pełną piersią ożywcze powietrze morskie pachnące wiatrem i słoną wilgocią.

Godz. 7,30 powrót do domu, śniadanie. Przed podmiejską willą Musoliniego czeka już „urzędowa” czarna limuzyna, która odwiezie go do zwykłych zajęć. Pani Mussolini pójdzie wtedy z koszykiem do miasta i jak tysiące innych mieszczek rzymskich będzie robić zakupy, przechodnie będą odwracać za nią głowy i pozdrawiać ją przyjaznym uśmiechem.

Czarna limuzyna sunie bezszelestnie do Rzymu. Dopiero u granicy miasta Mussolini rzuca szoferowi krótki rozkaz.

— Do ministerstwa spraw wewnętrznych! — lub: Do ministerstwa spraw zagranicznych!

Nigdy niewiadomo, w jakim z ministerstw, czy urzędów zjawi się nieoczekiwanie; jedno jest pewne, że nastąpi to punktualnie z wybiciem godziny 8 na ratuszowym zegarze.

Zajęcia zawodowe dyktatora Włoch zajmują mu czas do obiadu. Rozmowy, rozkazy, wizytacje, stosy papierów, depesz, gazet.

O 1 ej — obiad w domu — przy stole siedzi tylko dwoje najmłodszych dzieci, starsze dawno już „wyfrunęły” w świat. Pani Rachela Mussolini sama podaje do obiadu, kraje chleb, podsuwa masło, sól, cukier. Jest zwyczajnie, prosto, jak w tysiącach domów na całym świecie, gdzie nie ma przy stole sztabu służby, ani wykwiutnych nakryć. Na obiad Mussolini jada przeważnie ryby i owoce — nie pija po tym nigdy kawy ani alkoholu, nie pali tytoniu. W czasie pracy natomiast niemal bez przerwy gryzie jabłko lub pomarańcze — szufelki blurka ma załadowane pachnącymi

mandarynkami i czerwonymi, apetycznymi jabłkami.

Popołudniu często trzeba jechać znowu do miasta — jakaś defilada, wizytacja, rozmowy ministerialne — ale nie za wiele: Mussolini lubi polegać tylko na sobie, sam decydują, sam załatwia najważniejsze sprawy — innym rzuca tylko lakoniczne rozkazy.

Jeśli starczy czasu dla siebie — wraca znowu do ulubionych sportów: po południu uprawia fechtunek i pływa — może przepłynąć kilometr bez „zasapania się”.

Późnym wieczorem w gabinecie Mussoliniego rozbrzmiewają najnowsze przeboje na płytach gramofonowych — dyktator nakręca patefon własnoręcznie i każe sobie przysłać wszystkie najnowsze nagrania. Kilka razy w tygodniu ogląda — we własnym mieszkaniu — filmy sowieckie i amerykańskie. Nocą długo pali się lampka na nocnym stoliku, do godziny 1 i drugiej w nocy Mussolini czyta jeszcze — pisma zagraniczne oraz francuskie i angielskie powieści. Pracowity dzień kończy się.

Prezydent Roosevelt

Prezydent Roosevelt wstaje najpóźniej ze wszystkich „sław” tego świata, bo między dziewiątą a dziesiątą, jest to nawet z czasów jego długotrwałej choroby — paraliżu dziecięcego, który na kilka miesięcy przykuł go do łóżka, a i obecnie utrudnia mu znacznie swobodę ruchów.

Śniadanie Roosevelt wypija w łóżku — trzy filiżanki kawy, bułeczka. Sekretarka czyta mu przez ten czas najważniejsze wydarzenia z gazet. O g. 10.30 Roosevelt udaje się do gabinetu pracy i dyktuje niezliczoną ilość listów, po czym zjada drugie śniadanie — porcję czegoś gorącego, sandwiche i mleko. Mleko zresztą popija przez cały dzień i przy wszystkich okazjach, gdyż pani Roosevelt wierzy w zbawienny wpływ mleka na organizm jej męża, osłabiony tyloletnią chorobą.

Po śniadaniu znowu praca — i konieczne trochę pływania przed obiadem. Prezydent Roosevelt nie ma władzy w nogach, mimo to pływa wspaniale, posługując się wyłącznie rękami, wygląda zresztą świetnie, waży aż 90 kilo i ma zarówno latem, jak i zimą, ogorzałą od słońca twarz, ożywioną blaskiem bardzo błękitnych rozemnianych oczu.

Lunch o drugąj. Szyńska, kurczęta i kotlety, oraz krem na deser — to ulubione potrawy prezydenta. Mimo to zawsze grymasi przy jedzeniu i narzeka, że „dziś wyjątkowo jedzenie jest niemożliwe”.

Po obiedzie — t. zw. „godzina dzieci”, czyli pogawędka z najbliższymi pracownikami prezydenta, każdy mówi o swych projektach, wnosi swoje zażalenie czy preten-

sje. Potem ciągnące się w nieskończoność rozmowy przez telefon — gdyż prezydent Roosevelt ma dwie słabości: może rozmawiać godzinami przez telefon i również godzinami oglądać znaczki pocztowe; które kolekcjonuje z zapalem.

Wieczór spędza zawsze w domu — nie bywa bowiem nigdy na żadnych przyjęciach, wyjątek stanowi jeden wieczór w roku, bankiet prasy. Prezydent nie odwiedził nigdy żadnej ambasady, ani nie rewizytował żadnej wybitnej osobistości, przyjmuje tylko u siebie w Białym Domu. Prezydent woli siedzieć samotnie w zacisznym gabinecie oglądać najnowsze filmy — pali przy tym bez przerwy papierosy.

Adolf Hitler

Godzina piąta — czasem szósta rano. Kanclerz otwiera oczy i jeszcze pół senny wyciąga rękę w kierunku nocnego stolika, gdzie leżą jego ulubione książki: „Pamiętniki” Bismarcka i Fryderyka Wielkiego, Nietzsche, lekkie powieści kryminalne. Do godziny siódmej czyta, nie podnosząc się z łóżka.

Punktualnie o siódmej zjawia się służący, o wpół do ósmej fryzjer Otto, Obaj są zaufanymi domownikami Hitlera i opowiadają mu różne anegdotki i ploteczki z miasta, pomagając przy ubieraniu. Kanclerz przywiązuje wielką wagę do tych opowiadań, ponieważ odzwierciedlają one nastroje szarego obywatela.

Godzina 8 podają śniadanie — szklanka mleka, sucharek, owoce. Po śniadaniu Hitler przechodzi do swego gabinetu, gdzie oczekuje go nieodłączna trójca: Bruckner, Schreck i Schaub. Gabinet kanclerza przypomina wystawę nowoczesnych wnętrz architektonicznych: niskie tapczany, stoły ze szkła, meble ze stali i skóry, na ścianach ilustracje do Niebelungów. Kanclerz pasjonuje się architekturą i często dyskutuje z architektami.

Godz. 10—drugie śniadanie—kawa, owoce. Półgodzinny spacer po ogrodzie okalającym gmach lub po oszklonej hali, jeśli pada deszcz czy śnieg.

Od wpół do jedenastej do pierwszej trwa praca w gabinecie urzędowym—o pierwszej obiad w towarzystwie najbliższych współpracowników. Jarzyny, owoce, mleko. Podaje jasnowłosą gospodynię, która zna doskonale upodobania kanclerza i unika jak ognia octu i pomidorów—dwóch rzeczy, których kanclerz w swej kuchni nie toleruje. Nie podaje się też nigdy do stołu alkoholu ani papierosów.

Popołudniu zjawia się u Hitlera muzyk Hufstanegel i gra godzinę lub dłużej—gdy czas pozwoli—Wegniera, Schumana, Verdiego i Bethowena. Bywa, że i sam Hitler zasiądzie do fortepianu; twierdzi, że muzyka zastępuje mu alkohol i kości nerwy, gdy jest przemęczony...

Wieczorem w „Małym teatrzyku” czyli w prywatnym kinie, zainstalowanym w gmachu kanclerskim, wyświetlają niemal co wieczór najnowsze filmy niemieckie, amerykańskie, angielskie i francuskie—nawet te, których nie ogląda publiczność niemiecka, ponieważ zabronione zostały przez cenzurę. Wreszcie Hitler bawi się przez chwilę z ulubionym psem—wielkim owczarkiem niemieckim, poczym kładzie się do łóżka i czyta, dopóki sen go nie zmorzy.

Kronika nieświeska

× **Z prac Obozu Zjednoczenia Narodowego.** Z inicjatywy oddziału Miejskiego OZN. w Nieświeżu, odbyło się ostatnio zebranie kupców chrześcijan, na którym zorganizowano oddział Związku Kupców Polskich. W skład zarządu powołano: prezes p. M. Kraszewski, wiceprezes — p. J. Grabowski sekretarz — p. Tomaszek J., skarbnik — p. Grusza Ludwik i członek zarządu — p. Mieczysław Korzon.

Do komisji rewizyjnej powołano pp. Jana Narońskiego (przewodniczący) oraz Fiedziuszyna Rtanisława i Kaliniczenko T. jako członków.

× **Oddział OZN. gminy Zaostrowlecze,** zorganizował przy pomocy malarolnych wieśniaków na terenie swej gminy skup: szmelcu żelaznego, szmat i in. odpadków.

× **Podnieść wynagrodzenie soltysom.** Na ostatniej odprawie wójtów gmin i sekretarzy gminnych pow. nieświeskiego, po omówieniu aktualnych spraw samorządowych, przeprowadzono ożywioną dyskusję na temat zakresu obowiązków i działalności soltysów. Stwierdzono, że w związku z doskonaleniem się form ustroju samorządu — nastąpił niepomierny wzrost pracy, zakresu działalności i odpowiedzialności soltysów. W związku z tym postanowiono, aby już z nowym rokiem budżetowym podnieść wysokość wynagrodzenia soltysom.

× **Budowa 12 szkół im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Dnia 21 grudnia odbyło się zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Budowy Szkół im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W zebraniu wzięli udział liczni przedstawiciele wszystkich gmin miejskich i wiejskich pow. nieświeskiego oraz organizacji społecznych. Komitet postanowił dążyć wszelkimi staraniami aby szkoły wykończone zostały w takim terminie, aby zostały oddane do użytku już na początku przyszłego roku szkolnego.

W związku z tym na teren powiatu, wyruszyła specjalna komisja fachowa, która zajęła się wybraniem i ustaleniem odpowiednich placów (działek szkolnych), które bezpłatnie ofiarowały pod szkoły zainteresowane gromady w czasie przeprowadzania komasacji. Powiat nieświeski budować będzie 12 szkół im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Szereg gromad w których w tym roku nieprojektuje się budowy szkół — złożyło petycje do właściwych władz z prośbą o uwzględnienie budowy gmachów szkolnych.

× **Jak pracuje oddział ZS. Nieśwież?** Niedawno odbyło się w Nieświeżu walne zebranie miejscowego oddziału ZS. w skład którego wchodzi 4 pododdziały. Ze sprawozdań wynika, że we wszystkich świetlicach pododdziałów są radioodbiorniki. Loteria fantowa urządzona w r. ub. przez oddział dała na czysto 600 zł. dochodu. Ponadto oddział w Nieświeżu posiada kilkuizbową, całkowicie umeblowaną świetlicę, która służy jako ośrodek wychowawczy w czasie koncentracji powiatowych ZS.

× **Strzelcy na rzecz bezrobotnych.** Na niedawno odbytej w Nieświeżu odprawie komendantów i instruktorów Związku Strzeleckiego z terenu całego powiatu specjalnie omówiono akcję ZS. na rzecz Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnych. Posta-

nowiono by wszystkie jednostki organizacyjne ZS. w powiecie urządziły szereg imprez dochodowych, przeznaczając całkowity dochód na pomoc zimową. We wszystkich świetlicach oddziałów i pododdziałów ZS. w całym powiecie urządzone zostaną choinki dla biednej dziatwy.

× **Hojny dar Leona ks. Radziwiłła.** Ordynat nieświeski ks. Leon Radziwiłł ofiarował dla bezrobotnych kilkadziesiąt metrów drzewa opałowego oraz większą sumę w gotówce. Na poczet zaofiarowanej kwoty książkę wpłacił Komitetowi ZPB. sumę 3000 zł. tytułem pierwszej raty.

× **ZPOK dożywia już 375 dzieci.** Powiatowe Zrzeszenie ZPOK w Nieświeżu rozpoczęło w okresie świątecznym dożywanie biednej dziatwy: w Nieświeżu—200, w Klecku—150 i w Sinławce 25 dzieci.

Kilkanaście dni temu ZPOK rozdał dzieciom zarówno w Nieświeżu jak i na terenie całego powiatu 90 par nowych bucików (wykonanych przez szewców chrześcijańskich).

× **Nowe książki w bibliotece miejskiej.** Nieświeska biblioteka miejska posiada kilka tysięcy czytelników co umożliwia zarządowi biblioteki zakupywanie co kwartał nowych dzieł najwybitniejszych autorów. Ostatnio, przed świętami, kierownictwo biblioteki sprowadziło bardzo duży transport książek dla starszych oraz do działu książek dla młodzieży.

× **Jeszcze krok naprzód.** Począwszy od dnia 25 grudnia elektrownia miejska w Nieświeżu będzie czynna całą dobę, dostarczając prąd zarówno dla celów gospodarczych jak i dla oświetlenia. Umożliwi to szersze niż dotąd korzystanie z prądu elektrycznego mieszkańcom miasta, stwarzając wiele nowych udogodnień.

× **Wieś Nagórna posiada już spółdzielnię.** We wsi Nagórna, gm. Hrycewice, zebranie gromadzkie rolników postanowiło zorganizować spółdzielnię spożywców. Inicjatorami tego zebrania byli kier. miejsc. szkoły powsz. p. Kuzimierz Smolicz oraz soltys Andrzej Czabatar.

Należy tu zaznaczyć, że w ciągu ubiegłego roku na terenie gminy hrycewickiej powstało 4 spółdzielnie spożywcze.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
pow. nieświeskiego w Nieświeżu
PRZYJMUJE 1
WKŁADY OD 1 ZŁOTEGO

JAN GIEDROYĆ-JURABA
„WARSZAWIANKA”
Nieśwież, ul. Wileńska 34
Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

Wydzierżawia się od zaraz folwark obszaru około 200 ha w pow. nieświeskim. Cena przystępna. Warunki dogodne. Informacji udziela Maria Święcicka maj. Nowy-Dwór p-ta i gmina Sinławka skr. p-wa Nr. 9 pow. nieświeski.

RZECZY CIEKAWY

Szczęściarz Ford

Henryk Ford, znany i w ostatnim czasie znów głośny, król samochodów, odbywał jedną ze swych zwykłych przejażdżek samochodowych, kierując sam autem. Kilka kilometrów za miastem auto staje, wskutek defektu motoru Ford bezradnie rozgląda się po pustej drodze za jakakolwiek pomocą. Po blisko godzinym czekaniu podchodzi do samochodu pewien włóczęga, który w lepszych czasach był mechanikiem. Szybko zdołał on usunąć przeszkodę. Ford, uradowany chciał po królewsku wynagrodzić przygodnego mechanika. „Co pan woli? — zwrócił się do niego — 3 tys. dolarów na rękę, czy też dożywotnią rentę w wysokości 150 dol. miesięcznie?” Włóczęga po krótkim namyśle zdecydował się wziąć 3 tys. dol.

„Robi pan zły interes — zauważył Ford. — Jestem przekonany, że w krótkim czasie straci pan tę sumę, podczas gdy miesięczna renta starczyłaby panu do końca życia”. „Już ja wiem, co robię — odparł włóczęga — przy pańskim niebyszałym szczęściu, ja bym napewno umarł po miesiącu, a tak mam swoje 3 tys. dol.”.

Sztuka sprzedaży

Rzadki dar wymowy i przekonywania posiadać musiał ekspedient pewnej firmy kanadyjskiej, wyrabiającej chłodnie, który na wystawie w Toronto potrafił aparat ten sprzedać pewnemu Eskimosowi. Liczni Eskimosi, zatrudnieni w lecie przy budowie wystawy, strasznie cierpieli z powodu upałów. Najprzemysłniejszy z nich uległ sugestii sprzedawcy i kupił chłodnię, którą ustawił w swoim mieszkaniu, sądząc, że aparat odda, w sensie odwrotnym oczywiście, te same usługi, jakie zimą oddaje nam radiator elektryczny. Co najdziwniejsze, Eskimos, opuszczając w grudniu Toronto, by udać się do swej wioski w Alasce, zabrał chłodnię ze sobą.

Amerykański pomysł

Czcigodny E. Jones, były agent policji, później mistrz boksu, a obecnie pastor w jednej z licznych sekciarskich świątyni w Ameryce, wpadł na prawdziwie amerykański pomysł zachęcenia wiernych do uczestnictwa w nabożeństwach. Przerazony pustką jaka z reguły panowała w jego świątyni, pomyslowy pastor ogłosił pewnego dnia konkurs na najlepiej przyprawiony befsztyk. Warunkiem uczestnictwa w konkursie była oczywiście obecność na nabożeństwie, organizowanym przez pastora. Po nabożeństwie trzódka wiernych „pastorem na czele udała się do pobliskiej restauracji, gdzie rozpoczynał się oryginalny konkurs, który, z wdzięczającą umiętnym zabiegom pastora, trwa nierozstrzygnięty dotychczas już trzy miesiące. W tym czasie liczba zwolenników sekty, której przewodniczy czcigodny b. policjant i bokser, E. Jones, wzrosła 10 ciokrotnie, w tym samym również stosunku wzrosły dochody pomyslowego pastora.

Oowcip Leona XIII

Papież Leon XIII, znany był ze swej głębokiej mądrości i wspaniałego subtelnego dowcipu. Pewnego dnia przybył do papieża jego siostrzeniec, przedkładając mu pewną prośbę. Siostrzeniec sądził, że łatwiej zdoła pozyskać łaskawość swego wielkiego krewnego, krążąc swą prośbę życzeniami pomyślności dla papieża.

Kończąc swą tyradę błagalną, siostrzeniec zawołał z przesadną emfazą: „Niech Wasza Świątobliwość dożyje 100 lat!”

„Mój synu, — odparł na to papież z lekkim ironicznym uśmiechem — nie stawiamy granic dobroci Bożej!”

Sztuka sprzedaży w 19 wieku

Wiek 19 miał zupełnie odmienne pojęcia o sztuce sprzedaży, od obowiązujących obecnie. W podręczniku dla dobrego ekspedienta, wydanym ok. roku 1840, czytamy, że „sprzedawca lub sprzedawczyni, nadając w rozmowie z klientem ton osobisty, zasługuje na najwyższą nagane. Nie wolno więc używać takich zwrotów, jak „w tym kolorze byłoby pani bardzo do twarzy”, lub „kapelusz ten jest właśnie jakby dla pani stworzony”. Wszelkie osobiste aluzje należały w handlu do złych obyczajów, po tępionych rygorystycznie przez opinię ówczesną.

„EKONOMIA”

BARANOWICZE
Szeptyckiego 50, tel 97

POLECA: wielki wybór artykułów winokolonialnych, broń i amunicję, przybory sportowe, wina, wódki i likiery..
KUPEJE: miód, ser litewski i grzyby suszone w każdej ilości.

CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD KRAWIECKI Piotra Murmiły

Nowogródek, Piłsudskiego 8.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie krawiectwa wchodzące, z WŁASNYCH I POWIERZONYCH MATERIAŁÓW.

Bogaty wybór materiałów czołowych fabryk Bielskich, i Tomaszowskich, oraz SAMODZIĄŁY Leszczków. —

P.P. urzędnikom na dogodnie raty.

Krawiec męski St. Kleniewski

Nowogródek, Kościelna 51 (w podwórzu)
Przyjmuje wszelkie roboty krawieckie.

SYNDYKAT ROLNICZY

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA W NOWOGRÓDKU, 3-go MAJA 1. Skupuje: wszelkiego rodzaju zboża i nasiona płacąc najwyższe ceny. Dostarcza: wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, cement, blachę i t. p. po cenach rynkowych.

POZNAŃSKI DOM GALANTERII

WŁ. TEOFIL WŁODARCZAK

Baranowicze, Szeptyckiego 31, 1-sze piętro poleca wszelkiego rodzaju galanterię oraz bieliznę męską, damską i samodziąły.

KSIEGARNIA SPÓŁDZIELCZA W LIDZIE

zaopatruje Spółdzielnie spóżywców, sklepy prywatne, instytucje państwowe, samorządowe oraz szkoły w materiały piśmienne po cenach wybitnie konkurencyjnych przy najwyższej jakości towaru.

POPIERAJCIE RUCH SPÓŁDZIELCZY

CHRZEŚCIJAŃSKA FIRMA

Z. ŁAŃCUCKA

Nowogródek, Korelicka — Hala 86

Poleca na sezon jesienno-zimowy wielki wybór ładnych SWETRÓW męskich, damskich i dziecięcych; elegancką bieliznę; fartuszki szkolne, czapki gimnazjalne, bieliznę pościelową oraz nowości W KAPELUSZACH

Piekarnia Polska J. ZALEWSKI

Nowogródek, ul. Korelicka 18-2. Filia, Rynek 5. poleca pieczywo wszelkiego rodzaju.

„BOLESŁAW” Nowogródek, Kościelna 51 zakład fryzjerski damski, męski oraz gabi. net do ondulacji trwałej i farbowania.

KRAWCOWA Z WARSZAWY

Szyje solidnie i elegancko

CENY PRZYSTĘPNE

Nowogródek, ul. Kościelna 85-8.

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA

LEOPOLD DEPINSKI

Poleca towary spożywcze i galanteryjne Nowogródek, ul. Słonimska 6. oraz WYROBY TYTONIOWE, karty do gry, baterje i latarki kieszonkowe ul. Rynek 27/2 „róg Piłsudskiego”.

„Księgarnia Polska” Nowogródek, ul. Korelicka 3 poleca książki, materiały kancelaryjne i kreślarskie.

Czytajcie i prenumerujcie „ZYCIE NOWOGRÓDZKIE”

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 kolumny — 200 zł.; 3/4 kolumny — 160 zł.; 1/2 kolumny 115 zł.; 1/3 kolumny 80 zł.; 1/4 kol. 65 zł.; 1/5 kol. 35 zł. Drobne: za wiersz 1 m/m. 3 szpalt. przed tekstem 40 gr., w tekście i za tekstem 30 gr. oraz drobne ogłoszenia za wyraz 10 gr. (nie mniej 10 wyrazów), przyczym wyraz tłustym drukiem liczy się podwójnie.